

Scena na Piętrze gościła wczoraj Zofię Kucównę. Aktorka prezentowała przedstawienie „Sekretarz MSZ opowiada...” zrealizowane na podstawie prozy Kazimierzy Illakowiczówny.

To nie jest spektakl w pełnym tego słowa znaczeniu — mówiła Zofia Kucówna — a raczej zbiór anegdot między innymi o Piłsudskim i Narutowiczu. Tytuł mojego monodramu winien właściwie brzmieć „Sekretarz MSZ plotkuje...”

— Nigdy nie byłam aktorką filmową — wyznała Kucówna. — Nie żałuję tego. Propozycje, które otrzymywałam nie były zbyt zachęcające. Nie dostałam takiej roli, dla której mogłabym zrezygnować z teatru. Kiedy musiałam dokony-

# Zofia Kucówna opowiada

wać wyboru — scenariusz, czy Fedra Racine'a — wybierałam oczywiście Racine'a.

Nie podzielałam zdań pesymistów twierdzących, iż nie ma dobrego polskiego kina. Ostatnio widziałam „Dwa księżyce”. Uważam, iż film ten na festiwalu w Gdyni został trochę skrzywdzony. Tymczasem on oddziałuje jak muzyka i poezja. Żyjemy w strasznym pędzie. I potrzebujemy od czasu do czasu wrażeń. Na „Dwa księżyce” trzeba przyjść, skupić się, wyciszyć i zapomnieć o rytmie ulicy. Jak uwolnimy się od przyzwyczajzeń, film Baranowskiego oczaruje nas w pełni.

Jak oceniam ministra kultury, Kazimierza Dejmka? Wolałabym się nie wypowiadać na jego temat. To poniżej mojej godności. Nie chciałabym komentować także jego wypowiedzi o bojkocie aktorów w okresie stanu wojennego.

(P.K.)